Fragment relacji świadka historii



GABRIEL PATRZYKĄT

ur. 1943, Waldenburg (obecnie Wałbrzych)

Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, 1984–1986

Inwigilacja i sprawa odmowy wydania paszportu na wyjazd zagraniczny

Chodziłem sobie za skałki, gdzie dziś stoi kościół, pobiegać. Tam były pola, różne ścieżki, dobre tereny do biegania. Biegnę raz wzdłuż ścieżką, a równolegle drugą ścieżką biegnie jakiś facet, też w dresie i mówi: *Dobrze to robi takie trenowanie. Ja też zacząłem latać, to naprawdę warto.* Ja na to: *Dobrze, dobrze. To leć pan, bo ja lecę.* No i pobiegłem. Raz go widziałem, drugi raz go widziałem. Po jakimś czasie jestem w zakładzie, w Pieszycach. Miałem coś do załatwienia w takim laboratorium, gdzie robione były bardzo dokładne pomiary. Zawołał mnie ślusarz, Heniu, który składał coś, co ja właśnie zaprojektowałem. Wchodzę do tego pomieszczenia. Zamykamy drzwi, bo to była ciemnia z przyrządem optycznym. Naraz otwierają się drzwi, wsuwa się do połowy facet. Ten facet, który biegał. Rozejrzał się i wyszedł. Henio spojrzał na mnie, ja na niego.– *Co to jest?* – pytam. – *A to taka łajza. Wszyscy na nim wieszają psy, bo to jest taki osioł. – Słuchaj, on za mną biegał. On tu mieszka? – Tak, tu koło zakładu mieszka. – To on przychodzi biegać na pole do Dzierżoniowa, na skałki, jak on tu mieszka?! To on nie może w Pieszycach po parku pobiegać?! – Masz rację. Uważaj. Wieczorami bywa tak, że do niego przychodzi milicjant i on wtedy wychodzi z domu, w miasto. – Widzisz, jak to jest? Jestem pod czyjąś obserwacją.* Długi czas nie wiedziałem, o co chodzi. Jeszcze przed 1989 rokiem parę razy z Krystyną próbowaliśmy stąd wyjechać. Bo jej siostra wyjechała do obozu w Austrii. Załatwialiśmy wycieczki zagraniczne do Jugosławii, czy gdzieś indziej. Za każdym razem: *ze względu bezpieczeństwa nie wydamy panu paszportu,* i koniec. Z pięć razy tak było. Aż wreszcie się wściekłem. Najpierw tu poszedłem: *Jedź pan do Wałbrzycha, tam panu powiedzą.* Pojechałem do Wałbrzycha, do komendy głównej. A tam: *Dobrze, coś panu pokażę.* Poszedł gdzieś, przyniósł jakieś dokumenty. Na teczce był jakiś pseudonim, chyba mój. Otworzył, pokazuje mi pismo z Austrii podpisane przez kanclerza Kreisky'ego, żeby mi umożliwić wyjazd do Austrii, mi i żonie. – *Kiedy wyście to dostali?* – No wtedy i wtedy. I ja sobie dopiero skojarzyłem, że to siostra żony załatwiała tę sprawę. Załatwiła to pismo u Kreisky'ego. Wysłali je, nie wiem, gdzieś do Warszawy na komendę główną. Do nas nie wysłali. A oni trzymali je. *– I co? Ja mam pana puścić? Kim pan tutaj jest? Jakimś rezydentem, czy co? – Ja już wiem, jak to się stało, ale ja nie będę panu niczego wyjaśniać, po co? I tak pan mnie nie puści.* Przychodzę do Krystyny i opowiadam, jak było. A Krystyna mówi: *Dostałam od siostry list, że przygotowują dla nas „wyciąg".* No i to miał być ten „wyciąg".

Data i miejsce nagrania	25 czerwca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami